

PARLAMENT SOLIDARNOŚCI

Już za kilka dni, 8 i 9 października, w Bielsku-Białej odbędzie się krajowy zjazd „Solidarności”. Po raz pierwszy obrady tego gremium odbędą się na Podbeskidziu! W zjeździe weźmie udział ponad 600 osób - związkowców z całego kraju, a także mnóstwo gości, obserwatorów i dziennikarzy. To potężne przedsięwzięcie organizacyjne, ale także okazja do promocji naszego regionu. O przygotowaniach do obrad i najważniejszych zadaniach zjazdu z jego głównym organizatorem, przewodniczącym podbeskidzkiej „Solidarności” Markiem Boguszem rozmawia Artur Kasprzykowski.

- Rok temu w Bielsku-Białej zorganizowane zostały obrady Komisji Krajowej „Solidarności”, a teraz odbędzie się tu krajowy zjazd delegatów. Dla laika różnica jest praktycznie niewidoczna. Czym różnią się te gremia?

- Dla laika może niewidoczna, ale dla organizatora ogromna. Komisja Krajowa, która liczy około stu osób, to najwyższa władza wykonawcza „Solidarności”, taki jej rząd. Zbiera się średnio co miesiąc. Zorganizowanie takiego posiedzenia po raz pierwszy w Bielsku-Białej było wydarzeniem i wyróżnieniem dla naszego regionu. To jednak nic w porównaniu z tym, co nas czeka teraz, na początku października. Krajowy Zjazd Delegatów jest, zgodnie z naszym statutem, najwyższą władzą stanowiącą w „Solidarności”, a więc jest to taki związkowy parlament. Zwolniony jest ostatnio raz na dwa lata. Na dodatek bielskie obrady będą miały charakter wyborczy - tu wyłoniony zostanie nowy przewodniczący „Solidarności”, a także członkowie Komisji Krajowej i Krajowej Komisji Rewizyjnej. To także całkiem inny poziom, inny prestiż. Dla nas, organizatorów, ta różnica jest nie tylko jakościowa, ale przede wszyst-

kim ilościowa. Komisja Krajowa liczy nieco ponad sto osób, natomiast w zjeździe uczestniczyć będzie ponad trzysetu delegatów oraz drugie tyle gości, obserwatorów i osób z obsługi. Wszystkim trzeba zapewnić noclegi, wyżywienie, transport, a nade wszystko sprawny i bezpieczny przebieg obrad. Komisja Krajowa mieściła się w jednym hotelu, a tu korzystamy z bazy noclegowej aż sześciu. Przygotowania trwają już kilka miesięcy, a trzeba pamiętać, że zajmujemy się tym obok wypełniania codziennych obowiązków. Mamy też znaczne ograniczenia finansowe. Łatwiej byłoby organizować taką imprezę, gdybyśmy dysponowali nieograniczonymi środkami, ale musimy zaciąkać pasa, szukać oszczędności i... sponsorów. Na pewno nie będzie przepychu.

- Mówicie, że organizację takiego znaczącego wydarzenia traktujecie jako wyróżnienie...

- Tak, to zaszczyt i wyróżnienie. Przecież, że zależało nam na



organizacji takiego zjazdu, na dodatek tego najważniejszego, wyborczego. Zabiegaliśmy o to dwa lata. Chcieliśmy, by związkowcy z całej Polski po raz pierwszy zjechali właśnie tu, na Podbeskidzie. Chcieliśmy udowodnić, że jesteśmy w stanie perfekcyjnie przygotować i przeprowadzić takie obrady, a przy okazji pokazać nasz region. Wierzę, że nasze bielskie obrady zapiszą się w pamięci związkowców na wiele lat, jak wcześniejsze zjazdy - w Gdańsku, Wrocławiu, Warszawie. Mam nadzieję, że będą to wyłącznie dobre wspomnienia.

- Powierzenie Podbeskidziu organizacji tego zjazdu zatwierdziła Komisja Krajowa. Nie było z tym problemów?

- Ważne, że wcześniej odbyły się u nas wspomniane już wcześniej obrady Komisji Krajowej. Wszyscy zobaczyli, jak sobie radzimy z takim przedsięwzięciem i widocznie uznali, że wywiążemy się z tego nowego, dużo większego zadania. Potem były jeszcze wizje lokalne i ustalanie szczegółów, w końcu decyzja zapadła. Szef „Solidarności”, Piotr Duda, wielokrotnie podkreślał, że powierzenie organizacji zjazdu Podbeskidziu jest wyrazem uznania dla naszej do-

tychczasowej działalności, aktywności i organizacyjnej sprawności, dla naszego trwania przy „Solidarności”. Tak właśnie jesteśmy postrzegani w kraju - jesteśmy pod względem liczby członków regionem średnim, ale jeśli chodzi o aktywność, plasujemy się w krajowej czołówce. Nasi przedstawiciele zawsze wyróżniali się w trakcie obrad Komisji Krajowej, choć często szliśmy pod prąd, na przekór poglądom większości. Później okazywało się, że to właśnie Podbeskidzie miało rację - choć to zwykle była gorzka satysfakcja.

- Na przykład?

- Można wspomnieć choćby niesławny pakiet antykrzysowy. Przestrzegaliśmy, że z tym partnerem (już wówczas rządziła koalicja PO-PSL) nie powinniśmy takich uzgodnień podpisywać, bo będą one nadużywane przez liberalny rząd i przez pracodawców, wykorzystywane przeciwko pracownikom. To Podbeskidzie, jako jedyne, ostrzegало, że nas ograją. Szybko okazało się, że mieliśmy rację. Inny przykład to zaangażowanie się związku w politykę. Mówiliśmy niezmiennie, że „Solidarność”, jeśli chce być związkiem skutecznym, musi mieć jeśli nie własną reprezentację, to przynajmniej sprawdzonych partnerów w parlamencie. Nie możemy obrażać się na politykę, bo to wcześniej czy później się zemści. To w Sejmie decydują się losy ludzi pracy, kształt przepisów, które nas wszystkich dotyczą, począwszy od budżetu i prawa pracy. Jako jedyni mieliśmy przez ostatnie kadencje w Sejmie swojego posła, Stanisława Szweuda. Teraz jest jeszcze drugi, Janusz Śniadek z Gdańska. To jednak dalece za mało, by wpływać na kształt decyzji, które tam są podejmowane. To musi się zmienić i coraz więcej kolegów z innych regionów zaczyna się do tego przekony-

wać. Sądzę, że ten temat będzie poruszony także w trakcie bielskiego zjazdu, bo wybory parlamentarne są coraz bliżej. Inne sprawy, o których będziemy na pewno mówić w trakcie obrad, to wszelkiego rodzaju patologie na rynku pracy. Niestety, jest ich coraz więcej: umowy śmieciowe, wyszuk pracowników tymczasowych, o czym zresztą pisała ostatnio „Kronika” tak zwany elastyczny czas pracy. Coraz częściej te patologie stają się normą, na przykład coraz więcej pracowników „drugiej kategorii” przysyłanych jest z agencji pracy tymczasowej. Trzeba też pomyśleć, co zrobić, by zatrzymać masową emigrację Polaków, zwłaszcza młodych. Premier Tusk zapowiadał, że zrobi wszystko, by Polacy wracali z emigracji. Skutek działania tego rządu jest wręcz przeciwny - emigracja się wzmacnia.

- „Solidarność” ma pomysł, jak to zmienić?

- Tak, trzeba zmienić ten rząd. Przez siedem lat obecna koalicja nie zrobiła nic w tej sprawie. Nie mamy też partnera do negocjacji, bo przedstawiciele tego rządu nie chcą rozmawiać, nie chcą dialogu. Nie ma wyjścia, trzeba zmienić partnera.

- A więc znowu polityka...

- Już mówiłem, że nie ucieknemy od niej. Dopada nas wszędzie. Co z tego, że będziemy się chlubić naszą apolitycznością, skoro polityka wchodzi do naszych zakładów pracy, a nawet naszych domów. Zawszad będziemy obrywać właśnie od polityków, bo to oni dyktują, jakie mamy warunki pracy, jakie płace, jakie płacimy podatki, jak wygląda nasza oświata, służba zdrowia, opieka społeczna.

- Wróćmy do przygotowań do tego zjazdu. Gdzie się odbędzie?

- Obrady organizujemy w nowej hali widowiskowo-sportowej pod Dębowcem. W przeddzień zjazdu w bielskiej katedrze odprawiona zostanie uroczysta msza święta w intencji „Solidarności” i wszystkich delegatów.

- Czy każdy może przyjść do hali i zobaczyć wasze obrady?

- Obserwatorem może być każdy członek „Solidarności”. Ze względu organizacyjnych konieczne jest jednak ich wcześniejsze zgłoszenie przez zakładowe organizacje związkowe w Zarządzie Regionu. W inny sposób moglibyśmy tego wszystkiego nie ogarnąć...